

Quo vadis profilaktyko? – cz. II

Poniżej kontynuujemy panel ekspertów, którego pierwsza część ukazała się w styczniu br. Dyskusję specjalistów wywołał tekst Bogusława Prajsnera „Nie wracajmy jeszcze na ziemię, ...czyli w gwiazdozbiornie PaT-u” („Remedium”, wrzesień 2013). Tekst ten stał się przyczynkiem do szerszej dyskusji na temat kondycji polskiej profilaktyki, obecności i wzrostu na rynku profilaktycznym społecznych programów marketingowych, które nie spełniają standardów profesjonalnej profilaktyki. W którą stronę będzie zmierzać współczesna profilaktyka? Czy i jak może ona czerpać z amatorskich działań, aby zwiększyć atrakcyjność profesjonalnych programów? Na te pytania odpowiadają uznani specjaliści w dziedzinie profilaktyki: Krzysztof Ostaszewski, Krzysztof Wojcieszek, Marcin J. Sochocki.

- Z jakimi problemami mierzy się współczesna polska profilaktyka profesjonalna? Jakie czynniki powodują, że zainteresowanie nią zaczyna spadać? W jaki sposób można korzystać z różnych form oddolnych działań społecznych, aby wzbogacić przekaz profilaktyczny zachowując odpowiednie standardy?

Krzysztof Wojcieszek: Myślę, że trochę się zapętliliśmy akcentując zbyt mocno laboratoryjną skuteczność behawioralną, jakiej oczekujemy po profesjonalnych programach. W swojej ostatniej książce¹ lansuję tezę, że działania profilaktyczne nie zawsze muszą mieć na celu natychmiastową zmianę behawioralną. Mogą równie dobrze przynosić podwyższenie wiedzy ogólnej, społecznej, kształtować kulturę. Dla mnie istotną kwestią jest to, jak dalece działania te są nośne, czy jest w stanie udźwignąć je sam wykonawca oraz jak dalece są w dobrym tego słowa znaczeniu atrakcyjne, nie tylko od strony ludycznej. Z doświadczenia wiem, że prosta i przejrzysta struktura programu jest jego siłą. Warto w tym miejscu zastanowić się, co może być atrakcyjne w profilaktyce profesjonalnej.

Krzysztof Ostaszewski: Trzeba także zadać sobie pytanie, w którą obecnie stronę zmierza profilaktyka. Czy w stronę działań typu „co mi w duszy gra” czy w kierunku profesjonalizacji. Odpowiedź na to pytanie może być punktem przełomowym. Jeżeli profilaktyka będzie się profesjonalizować, wówczas jest nam potrzebna duża grupa dobrze przygotowanych specjalistów, którzy będą doradzać szkole czy gminie, które programy wybrać i dlaczego. W Polsce nie ma systemu profesjonalnego kształcenia specjalistów w dziedzinie profilaktyki. Nie ma nacisku na to, aby tworzyć programy badawczo-rozwojowe, w ramach których można by próbować różnych strategii profilaktycznych. W związku z tym wójt, komisja gminna, dyrektor szkoły czy nauczyciel często są pozostawieni sami sobie i prowadzą profilaktykę tak, jak potrafią. Można zadać tu pytanie o politykę państwa w tym zakresie. Czy naszemu państwu zależy na profesjonalizacji profilaktyki? Myślę, że nie. Kolejne rządy i samorządy mają inne priorytety. Jednak naszym obowiązkiem, specjalistów, jest wyrażenie stanowczego sprzeciwu wobec uprawiania „wolnej amerykanki” w kwestii działań profilaktycznych. Albo robimy coś sensownego, albo dajmy sobie spokój.

Krzysztof Wojcieszek: W moim odczuciu nie ma przeciwstawienia pomiędzy akcją społeczną, amatorską, a tą profesjonalną. Widzę to raczej systemowo. Dla mnie zdrowy system powinien zawierać wszystkie poziomy aktywności. Myślę, że nie należy zamykać tu pola przed ludźmi dobrej woli, którzy chcą zrobić coś profilaktycznego. Może ci entuzjaści chcą się rozwijać, uczyć, chcą się włączać do różnych działań społecznych, niekoniecznie muszą być profilaktykami. Jest miejsce na wszystko. Jeśli na poszczególnych poziomach aktywności nie będzie wzajemnego uzupełniania się, to i ci amatorzy będą zbyt amatorscy i profesjonalści pozostaną bez zaplecza.

Krzysztof Ostaszewski: Jednak trzeba mieć wizję tej piramidy. Zastanawiam się, w jaki sposób w zdrowiu publicznym można znaleźć równowagę pomiędzy oddolnym charakterem różnych inicjatyw społeczności lokalnych, a tym, co wiedzą eksperci. Przy realizacji różnych zadań profilaktycznych i tych amatorskich i profesjonalnych, trzeba też wziąć pod uwagę konflikt interesów, z jakim musi uporać się samorząd lokalny. Często bowiem musi on grać na instrumentach typu: lokalny biznes, praca dla swoich ludzi i profilaktyka, i znaleźć salomonowe rozwiązanie. Często jakość profilaktyki przegrywa w konkurencji z dbałością samorządu o własnych ludzi, lokalne organizacje biznesowe lub pozarządowe. Naszym zadaniem jest uświadomienie zainteresowanym stronom, co my, eksperci, wiemy na temat skuteczności działań profilaktycznych. Powinniśmy dzielić się z nimi wiedzą na ten temat. Będąc w Stanach widziałem model działania, w którym

duże znaczenie ma współpraca społeczności lokalnej z ekspertami. To społeczność decyduje o wprowadzeniu danego programu profilaktycznego. Zanim jednak to się stanie, przedstawiciele społeczności pracują z miejscowym uniwersytetem, aby ustalić zasady wprowadzania programu, sposób ewaluacji i monitorowania działań. Okres przygotowawczy trwa mniej więcej dwa lata. Chociaż model ten wydaje się trudny i wymagający, ma tę zaletę, że ostatecznie dobry program jest wdrażany i to z powodzeniem.

Krzysztof Wojcieszek: Kłopot, przed jakim stoi w globalnej skali profilaktyka, to niepewność wyników. Pojawia się rosnąca lawina doniesień, że to co w skali laboratoryjnej się sprawdza, w terenowej już nie. I dotyczy to czasem solidnych programów z poważną ewaluacją. Uważam, że należy zostawić więcej miejsca na poszukiwania też innych form profilaktyki, oczywiście na dobrym poziomie. Byłbym tutaj bardziej rozważny w odsiewaniu różnych pomysłów amatorów – entuzjastów. Uważam, że obecnie doszliśmy do takiego punktu w profilaktyce, że trzeba się przyglądać potrzebom społecznym w tym względzie.

Marcin J. Sochocki: Podzielam Twoje stanowisko. Profesjonalna profilaktyka jest bardzo potrzebna, ciągle jest jej za mało. Jednak obecnie trudno sobie wyobrazić sytuację, w której działania profilaktyczne opierać się będą wyłącznie lub głównie na programach spełniających rygory projektów naukowych. Należy dążyć do poszukiwania rozsądnej równowagi, sprowadzającej się do stwarzania pola i stymulowania oddolnych inicjatyw oraz promocji profesjonalnych programów, wspieranych przez dobrze przygotowanych specjalistów. Poszukiwanie takiej równowagi wydaje się niemożliwe bez odpowiedniej polityki na szczeblu krajowym. To, co osiągnięto dotychczas (np. specjalne budżety na profilaktykę powiązane z gminnymi programami profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych czy szkolne programy profilaktyki), jest bardzo cenne, lecz niewystarczające.

Krzysztof Ostaszewski: Jedną z dróg znalezienia tej równowagi, o której mówisz Marcin, jest strategia edukacyjna zmierzająca do tego, aby pogodzić cele profilaktyczne i cele edukacyjne w szkole. Ministerstwo Edukacji mogłoby w przyszłości, jeśli byłaby taka wola polityczna, przygotowywać i wdrożyć systemy, które służą zarówno jakości kształcenia, jak i mniejszej ilości zachowań problemowych młodzieży. Takie projekty są realizowane z powodzeniem na świecie i nie są laboratoryjne. Mam na myśli na przykład projektu CASEL (Collaborative for Academic, Social and Emotional Learning). W wolnym przełożeniu na język polski chodzi o współpracę władz, specjalistów,

nauczycieli, rodziców i innych podmiotów na rzecz kształcenia ogólnego oraz rozwoju umiejętności życiowych dzieci i młodzieży. Ta idea jest dziś oczywista w świetle wyników setek, a może tysięcy badań. Jednak takich projektów nie da się zrobić oddolnie i zostawić do samodzielnej decyzji dyrektora szkoły czy pedagoga szkolnego, zdając się na ich najlepszą wiedzę. W tej sprawie powinni decydować eksperci i władze edukacyjne. Nasza szkoła broni się przed profilaktyką, ponieważ nie jest w stanie wyrobić się z podstawowymi celami edukacyjnymi, a profilaktyka często oznacza dodatkowe zadania.

Krzysztof Wojcieszek: Upieram się jednak przy tym, że musimy być bardziej smart. Mam na myśli coś, co nazywam potencjałem implementacyjnym propozycji oddolnych. Musimy to dostrzegać i liczyć się z tym, bo inaczej, tak jak w procesie ewolucji zginie ten słabiej przystosowany, choć doskonalszy profesjonalnie. Bo ktoś będzie atrakcyjniejszy, tańszy, bo coś załatwi, a jeszcze jest kuzynem kuzyna. Błąd, który dostrzegam u naszych kolegów na świecie – badaczy i praktyków, to zasada – wszystko albo nic. Przykładem może tu być postawa profesora M. Botvina. Po naszym pilotażu jego programu w Polsce, gdzie okazało się, że nie jesteśmy w stanie zrobić go w taki sposób, jak on sobie życzy, poprosiliśmy go o zgodę na modyfikację programu. Chcieliśmy ją sami zrobić, jednak M. Botvin podjął decyzję o wycofaniu programu z realizacji. Powodem odmowy był fakt, że program w takim kształcie był ewaluowany przez 25 lat i w takim kształcie musi być wprowadzany. Rezultat był taki, że w ogóle nic nie zrobiliśmy. Tak więc musimy dostrzegać całość systemu. Moja propozycja idzie w tym kierunku, aby najlepiej sprawdzone programy, czyli wzory dobrej praktyki, były narzędziami dla dobrych i ambitnych projektów lokalnych. Widzę miejsce dla różnych masowych działań, oczywiście z uwzględnieniem określonego kryterium ewaluacyjnego. Nie domagam się, aby część działań od razu miała skutki behawioralne, będę zadowolony także z edukacyjnych. Ale ważna jest dla mnie ich skala i łatwość implementacji. Trzeba wiedzieć, czego się spodziewać po danym narzędziu – może ono na przykład nie zmieni behawioralnie środowiska, ale zmieni klimat szkolny, normy.

Krzysztof Ostaszewski: Podaż profesjonalnych programów istotnie jest bardzo słaba, wręcz minimalna. Wszędzie, gdzie mogę, staram się wskazywać, że potrzebne są rozwiązania systemowe poprawiające system działań profilaktycznych w Polsce, a więc zapewniające większą podaż programów profesjonalnych, które mają dobrą ewaluację. Ważne są także źródła, z których specjaliści mogliby czerpać, czyli granty. Niezbędna jest również polityka państwa, aby w sposób świadomy sprzyjała innowacyjności

w zdrowiu publicznym, tak jak to się dzieje w gospodarce. Potrzebne są pieniądze publiczne, zainteresowanie ośrodków akademickich i tych organizacji pozarządowych, które mają potencjał. Należy też wprowadzić kształcenie specjalistów, pedagogów, nauczycieli w dziedzinie profilaktyki, także ludzi w gminnych komisjach oparte na wypracowanych standardach w tej dziedzinie kształcenia. Apeluję również, aby Ministerstwo Edukacji Narodowej zachowywało się bardziej aktywnie w ramach swoich kompetencji dotyczących szkół.

Marcin J. Sochocki: Chcę zwrócić uwagę na jeszcze inny aspekt, o którym tu nie mówiliśmy. Otóż mamy badania ewaluacyjne konkretnych programów profilaktycznych, ale nie mamy badań nad profilaktyką w Polsce. Nie myślę tu o konkretnych programach, tylko o systemie profilaktycznym. Dyskutując o profilaktyce, odwołujemy się do niewystarczających danych gromadzonych przez agencje rządowe, kilku cyklicznych badań (które pozwalają nam wnioskować o profilaktyce jedynie w sposób pośredni) i doświadczeń ekspertów, które są ograniczone, bo uwzględniają jedynie perspektywę jednostkową. Nie mamy natomiast badań o charakterze całościowym, które dostarczałyby informacji w ujęciu statycznym (jak jest teraz?) i dynamicznym (co i jak ulega zmianie?). Myślę tu o takim zbiorze danych, który pozwalałby na oparte w empirii formułowanie wniosków odnoszących się do różnych aspektów systemu: prawnych, finansowych, decyzyjnych, aksjologicznych, dotyczących skuteczności i efektywności podejmowanych działań i in. Gdybym miał odpowiedzieć, dlaczego dotychczas nie mamy takiej wiedzy, powiedziałbym: bo w zasadzie mało kogo to interesuje, a już na pewno nie jest to potrzebne administracji państwowej, bo nie jest ona szczególnie zainteresowana kreowaniem polityki z tego zakresu, a tym bardziej całościowymi badaniami.

- Zanim postulaty te zostaną zrealizowane, w jaki sposób profilaktyka profesjonalna i profilaktyka amatorska może z siebie nawzajem czerpać i dzięki temu wzmacniać i uatrakcyjniać swoje działania?

Marcin J. Sochocki: Moim zdaniem ma to sens i jest taka możliwość, kiedy jedna forma profilaktyki nie zastępuje drugiej. To znaczy wtedy, kiedy działania nieprofesjonalne, amatorskie nie są traktowane (czy wręcz sprzedawane) jako oparte na naukowych podstawach, a także gdy poszczególnym typom projektów przypisuje się adekwatne cele. A często jest tak, że działaniom nieprofesjonalnym towarzyszą nierealistycznie ambitne, wręcz absurdalne oczekiwania. Dzieje się tak np. wówczas, gdy celem szkolnego programu profilaktyki jest „zapobieganie uzależnieniom młodzieży”,

a zaplanowane działania ograniczają się do: konkursu plastycznego, przygotowania gazetki szkolnej, zawodów sportowych połączonych z festynem, pogadanek na temat raka, szkodliwości palenia papierosów i złym wpływie alkoholu na rozwój nastolatka oraz spektaklu odegranego przez objazdową grupę teatralną. Jednak oba typy działań mogą czerpać z siebie, kiedy ze sobą współgrają. Wydarzenie teatralne, artystyczne, sportowe, happening można świetnie wpleść w szerszy kontekst oddziaływań profilaktycznych czy wychowawczych szkoły, uwzględniających też profesjonalne programy profilaktyczne. W takim przypadku te różne aktywności mogą być nośnikiem wspólnych wartości o charakterze profilaktycznym. Jednak często tak się nie dzieje. Weźmy pod uwagę sport. Aktywność ta sama w sobie nie jest jeszcze profilaktyką w takim ujęciu, o którym tu mówimy. Trzeba czegoś więcej, aby sport mógł stać się profilaktyką. Więcej, sport może przybrać antyprofilaktyczną postać. Zilustruję to przykładem. Pewna gimnazjalna drużyna osiągnęła znaczący sukces w zawodach sportowych. Trener, aby uczcić to wydarzenie, postanowił poczęstować uczniów „symboliczną lampką szampana”.

Krzysztof Wojcieszek: Jeżeli nie ma amatorskich działań, o których mówimy, szerszego zaplecza i ruchu w interesie, czyli tej oddolnej społecznej energii, to gaśnie zainteresowanie profesjonalną profilaktyką. Obserwuję to w Polsce i na świecie. Natomiast – jak wspomniał Marcin – nie należy mieszać celów i funkcji tych obu profilaktyk. Nie da się zastąpić amatorską działalnością tej profesjonalnej i odwrotnie. Moim zdaniem, to są elementy systemu, które powinny się nawzajem wspierać, tym bardziej że weszliśmy w czas, kiedy społecznicy się wykruszają, uszczupla się też i baza.

Krzysztof Ostaszewski: Myślę, że warto zachęcać profesjonalistów z dziedziny profilaktyki, aby edukowali się, w jaki sposób lepiej sprzedawać, upowszechniać i wdrażać te pomysły, które są zbadane i mają dobre podstawy naukowe. Środowisko naukowe nie potrafi tego dobrze zrobić. I tutaj jest potrzebna pomoc ze strony ludzi, którzy się na tym znają – czyli współpraca środowisk naukowych z osobami, które zajmują się marketingiem społecznym. Nie potrafimy też przekazać tej energii, zachęcić do angażowania się w działania profilaktyczne, tak jak to robią fachowcy od marketingu i działacze społeczni. Zastanawiam się również nad tym – jak przekonać realizatorów profilaktyki i decydentów do tego, żeby korzystali z wiedzy na temat tego, co działa, a co nie.

- Gdyby można było spełnić trzy życzenia profilaktyka do złotej rybki, to jakie by były...?

Krzysztof Ostaszewski: Po pierwsze, aby minister edukacji traktował bardziej poważnie profilaktykę. Widzę tu różne możliwości, na przykład zatrudnienie w resorcie ludzi, którzy znają się na profilaktyce, wykorzystanie Instytutu Badań Edukacyjnych do badań nad profilaktyką w szkole lub też wyposażenie Ośrodka Rozwoju Edukacji w większe kompetencje w tym względzie. Drugie życzenie, jakie mi się marzy, to żeby moje koleżanki i koledzy akademicy bardziej interesowali się profilaktyką. Aby inicjowali i realizowali badania w tej dziedzinie, które kończyłyby się projektami wdrożeniowymi w określonych społecznościach, w szkole itp. Trzecie, żeby ludzie, którzy tworzą już środowiska zaangażowane w profilaktykę w Polsce, lepiej ze sobą współpracowali. Abyśmy tworzyli wspólny front. Potrzeba nam czasopisma naukowego, które upowszechniałoby wiedzę i doświadczenia oraz które byłoby okazją do merytorycznych spotkań integrujących nasze działania. Jednym słowem – chciałbym mieć zaplecze intelektualne, które mogłoby się ukonstytuować i rozwijać. My jako środowisko nie stanowimy poważnej siły, jesteśmy bardzo rozproszeni.

Krzysztof Wojcieszek: Pierwsze, by nie było gorzej. Abyśmy zdawali sobie sprawę z tego, co mamy, czyli z tych zasobów, które są ukryte gdzieś w cieniu. Po drugie – życzenie to ma charakter społeczny – aby nie było w Polsce żadnego dziecka, młodego człowieka czy rodzica, do którego by nie dotarły wartościowe komunikaty profilaktyczne. I po trzecie, aby udało się obudzić tego olbrzyma, czyli rodziców.

Marcin J. Sochocki: Pierwsze życzenie – proszę o więcej życzeń. A na poważnie, chciałbym, aby profilaktyka stała się przedmiotem polityki państwa, stanowiąc jedno z priorytetowych zadań. Chciałbym też, abyśmy wypracowali taki system, w którym działania pseudoprofilaktyczne będą miały marginalne znaczenie. I wreszcie, jako badacz, chciałbym móc opierać wnioski i rekomendacje dotyczące profilaktyki na wielowymiarowym i właściwie gromadzonym zbiorze danych odnoszących się do systemu profilaktyki w Polsce.

Dziękujemy za rozmowę

W panelu wzięli udział:

Dr Krzysztof Ostaszewski, pedagog, adiunkt w Zakładzie Zdrowia Publicznego, Instytut Psychiatrii i Neurologii w Warszawie, kierownik Pracowni „Pro-M”.

Dr Krzysztof Wojcieszek, kierownik Zakładu Profilaktyki Społecznej w Pedagogium – Wyższej Szkole Nauk Społecznych.

Marcin J. Sochocki, zastępca redaktor naczelnej miesięcznika „Remedium”, dyrektor Ośrodka Szkoleniowo-Badawczego Stowarzyszenia MONAR, autor licznych badań i publikacji z zakresu profilaktyki oraz ewaluacji.

Oprac. redakcja

¹ K. Wojcieszek, *Optymalizacja profilaktyki problemów alkoholowych. Pedagogiczne implikacje grupowych interwencji krótkoterminowych*, Wyd. Rubikon, Kraków 2013. O publikacji pisaliśmy w „Remedium” nr 10 (248), październik 2013, s. 10.